BIULETYN SŁOWIAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM EUROPY ŚRODKOWEJ

Rok IV | Warszawa, 5 kwietnia 1943 r. | Nr. 3

WOJCIECH Z BIAŁOGRODU

DLACZEGO WIELKA JUGOSŁAWIA

Już się tak złożyło, że my Polacy znacznie lepiej orientujemy się w problemach angielskich, francuskich czy niemieckich niż w zagadnieniach dotyczących bezpośrednio naszego rejonu, t. j. Europy Środkowej. Bardzo mało wiemy o Czechach, Słowakach i Ukraińcach, a prawie nic o naszych braciach południowych.

A przecież na jugu żyją w zwartej masie cztery słowiańskie narody, sentymentem i interesem ściśle z nami związane, których liczba łączna 20 milionów stanowi bardzo poważny czynnik w Europie Środkowej.

Jest rzeczą oczywistą, że bezpośrednio po załamaniu się Niemiec przed nami staną tak poważne zadania, że w pierwszym etapie Polska siłą rzeczy będzie musiała ograniczyć się do organizowania Słowiańszczyzny północnej. Odbudowa państwa, odzyskanie Prus Wschodnich, Gdańska, Śląska, Pomorza Zachodniego, Łużyc i zespolenie tych ziem z macierzą, unia z Czechami i Słowakami, rozwiązanie problemu wschodniego — wszystko to pochłonie na pewien przeciąg czasu całkowicie naszą energię.

Co stanie się w tym okresie z naszymi braćmi na południu, jeśli pozostaną rozbici i słabi? Czy mają znowu być terenem ścierania się wpływów wielkich mocarstw, czyniąc rzeczą niemożliwą zjednoczenie całej Słowiańszczyzny na przyszłość?

Jedyną na to odpowiedzią jest konieczność powstania jednego i silnego państwa słowiańskiego na południu czyli t. zw. Wielkiej Jugosławii, która łącznie ze zjednoczoną przez Polskę Słowiańszczyzną północną i odbudowanymi Węgrami (por. „sprawa Węgier na tle zagadnień słowiańskich" nr. 1 rok IV) stanowiłby silny blok środkowo-europejski, mogący oprzeć się wszelkim zakusom sąsiadów ze wschodu i zachodu.

Koncepcja Wielkiej Jugosławii nie jest dla nas koncepcją nową. Twórcą jej w nowoczesnym ujęciu był już ks. Adam Czartoryski, przywódca konserwatystów na emigracji polskiej po powstaniu listopadowym. W memoriale „Conseil sur la conduite à suivre par la Serbie" wypracował on zwięzły plan polityki jugosłowiańskiej, przewidując, że ówczesne Księstwo Serbskie stanie się ośrodkiem przyszłego niepodległego państwa jugosłowiańskiego — sojusznika Polski. Memoriał Czartoryskiego włączył najwybitniejszy ówczesny polityk i mąż stanu serbski Ilia Garaszanin do swojego „Naczertania lub kilka słów" tworząc system polityki narodowo-kulturalnej (od r. 1844 wprowadzony w życie). Państwo „dobrze urządzone, sprawiedliwe, mocne i wykształcone", w stosunkach z sąsiadami oparte na „miłości i pomocy wzajemnej" miało stać się wg. planu Garaszanina ośrodkiem krystalizacyjnym na jugu. W myśl założeń tego planu postępowało odrodzenie narodowe i zjednoczenie Słowian południowych.

Idea Jugosłowiańska wśród samych Słowian południowych ma bardzo stare i głębokie tradycje. Nie będziemy kruszyć kopii o to, kto był jej twórcą. Może był nim jeszcze Ljudewit Posawski, który za centrum w IX w. jugosłowiańskiego państwa przyjął basen panoński; może był nim Symeon (893 — 927) książę bułgarski, który zdołał połączyć Słowian od Dunaju do Albanii i od M. Egejskiego aż po Sawę i Drawę. Fakt jest tylko jeden niezbity, że idea jugosłowiańska wyrosła z potrzeb i duchu ludów południowo-słowiańskich i że była popularna zawsze na tym obszarze. Przyświecała ona dynastii serbskiej Nemaniciów w XIII i XIV w., kierując podbojami trzech Uroszów niby naszych Bolesławów i Duszana Wielkiego (1331 — 1355) cesarza Serbów i Greków, znalazła swój wyraz w świetnym programie politycznym Twrtka I (1353 — 1391) władcy Bośni, pierwszego króla Serbów i Chorwatów jak również częściowo została zrealizowana w t. zw. drugim państwie bułgarskim (1186 — 1393).

Wraz z odrodzeniem narodowym w XVIII wieku budzi się idea jugosłowiańska — i w konsekwencji pierwsza wojna światowa

doprowadza do powstania Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Na uboczu pozostaje jeszcze tylko jeden naród południowo-słowiański, t. j. Bułgarzy.

Trudno zaprawdę w krótkim artykule dać wyraz jak głęboko idea jugosłowiańska tkwi w umysłowości Słowian południowych. Istnieje dziś u nas wielu polityków, którzy omawiając t. zw. zagadnienie bałkańskie zupełnie bez znajomości tamtejszych problemów, posługują się jedynie analogią nieszczęsnej Czechosłowacji. I tak słyszy się zdania, że obecna wojna wykazała koniunkturalność Jugosławii, że udowodniła niemożliwość współżycia Słowian południowych w jednym państwie. Politycy ci nie dostrzegają istotnej różnicy, jaka zachodzi między Czechosłowacją a Jugosławią: 1) Czechosłowacja nie tworzyła jako obszar jednostki geograficznej, podczas kiedy Słowiańszczyzna południowa stanowi zwarty obszar geograficzny między Adriatykiem, morzem Czarnym, Dunajem i Morzem Egejskim, 2) Koncepcja Czechosłowacji zrodziła się nieomal dopiero w czasie wersalskich targów pokojowych, podczas kiedy na powstanei idei jugosłowiańskiej złożyły się całe wieki dziejów, 3) Koncepcja Czechosłowacji była koncepcją tylko Czechów, podczas kiedy idea jugosłowiańska przejawiała się Słowian południowych i była zawsze na tym pod rozmaitymi formami wśród wszystkich obszarze popularna.

Nawet w okresie międzywojennym, pomimo t. zw. „sprawy macedońskiej" idea jugosłowiańska nic nie straciła na swej popularności, — różnica tylko polegała na odmiennym pojmowaniu tej idei: Podczas kiedy Serbowie obstawali przy jednolitym, centralistycznym państwie, Chorwaci, a także Bułgarzy widzieli urzeczywistnienie idei jugosłowiańskiej w państwie federacyjnym, składającym się z odrębnych członów: Słowenii, Chorwacji, Serbii, Macedonii i Bułgarii. Wojna obecna więc przyniosła bankructwo koncepcji serbskiej, ale nie idei jugosłowiańskiej.

Należy się więc dziś zastanowić, jakie istnieją możliwości powstania Wielkiej Jugosławii?

Przede wszystkim wyłania się problem, który z trzech (Słoweńcy 1,8 mil jako naród liczebnie najsłabszy, oczywiście odpadają) narodów południowo-słowiańskich jest najbardziej predystynowany do objęcia roli kierowniczej w organizowaniu przyszłego wspólnego państwa.

Chorwaci (blisko 5 mil.), którzy z początkiem XIX w. wkroczyli przez ruch iliryjski na drogi odrodzenia narodowego, a posiadając stale łączność z zachodem trzymać się mogli stosunkowo łatwo dewizy Strossmayera „przez oświatę do wolności", zdołali wytworzyć wysoki poziom nauki, literatury i sztuki; dzięki zaś przywilejom (sejm, administracja, oświata), uzyskanym w t. zw. „nagodbie" (1868), jakich prócz Węgier żaden kraj monarchii Habsburgów nie otrzymał, zdołali również pod względem gospodarczym stanąć na czele Słowian południowych.

Bułgarzy, naród najliczniejszy (ponad 6,5 mil.), ale najpóźniej odrodzony pod względem narodowym, zdołali uzyskać zaczątki niepodległości na skutek wygranej przez Rosję z Turcją wojny (pokój w San Stefano 1878), której przyczyną była dążność Rosji do opanowania Dardaneli; posiadając najsłabszy kontakt z zachodem, pod względem kulturalnym, najbardziej różnią się od reszty Słowian, a skutkiem powtórnego wzięcia udziału w wojnie po stronie Niemiec najmniej mają danych na objęcie przewodnictwa.

Wreszcie Serbowie, liczebnie stojący po środku (ponad 5 mil.), którzy w ciągu czterowiekowej niewoli przechowując kult przeszłości i tradycji, ruch wolnościowy przygotowali i największą ofiarę z krwi złożyli, a w czasie obecnej wojny wykazali niezwykle wysoki poziom wyrobienia politycznego.

Nietylko same zdolności państwowo-twórcze Serbów, wyróżniające ich znacznie spośród pozostałych pobratymców na południu, ale już samo położenie geopolityczne zdają się predystynować Serbów do roli kierowniczej w organizowaniu Wielkiej Jugosławii. Pod względem kulturalnym zaś stojąc po środku, między łacińskimi Chorwatami, a przesiąkniętymi wpływami wchodnimi Bułgarami są bliscy jednym i drugim.

Jest jednak rzeczą oczywistą, że dotychczasowy program serbski będzie musiał ulec zmianie w myśl postulatów pozostałych narodów południowo-słowiańskich. Tylko bowiem ustrój federalistyczny, oparty na równych prawach wszystkich narodów zapewni trwałość Wielkiej Jugosławii.

Granica między Chorwacją a Serbią powinna przebiegać w myśl zasad porozumienia serbo-chorwackiego z 26 sierpnia 1939 roku, które było wynikiem dojrzałości politycznej obu narodów. Powrót do wspólnoty państwowej Serbów i Chorwatów nie napotyka na przeszkody, jeśli Chorwacja stanie się równorzędnym członem federacji jugosłowiańskiej. Słoweńcy, którzy nie posiadają żadnych konfliktów ani z Serbami ani z Chorwatami, a obecnie biorą wybitny udział w powstaniu serbskim gen. Michajłowicza,

niewątpliwie powrócą do wspólnoty państwowej jugosłowiańskiej, zwłaszcza, że otworzą się dla nich możliwości przyłączenia zamieszkałej przez ich współbraci Istrii wraz z Fiume i Triestem (przed wojną należących do Włoch) i południowej Karyntii z Celowcem (przed wojną należącej do Austrii).

Wejście Bułgarii w skład federacji jugosłowiańskiej powinno się odbyć na zasadzie unii personalnej pod panowaniem Piotra Karodżordżewicia. Należy spodziewać się bowiem, że panująca dotychczas w Bułgarii niemiecka dynastia Coburg Gotha po przegranej wojnie będzie musiała z Bułgarii ustąpić (pierwsza wojna skończyła się abdykacją cara Ferdynanda). Wejście Bułgarii w skład Wielkiej Jugosławii nietylko uchroni ją od większych konsekwencyj przegrania wojny, ale stwarza możliwości na utrzymanie przez nią dostępu do M. Egejskiego, co leży w interesie wszystkich Słowian południowych i odzyskanie na Rumunii reszty Dobrudży, co stanowi niezwykle ważny problem również dla Polski. Tym sposobem t. zw. „sprawa macedońska", która stanowi tło dotychczasowego konfliktu serbo-bułgarskiego, stanie się dla Bułgarii problemem drugorzędnym.

Reasumując wszystko polska polityka w stosunku do Słowian południowych w pierwszym etapie powinna opierać się na następujących zasadach:

1) Powstanie Wielkiej Jugosławii od Adriatyku do Morza Czarnego, opartej na ustroju federalistycznym pod panowaniem serbskiej dynastii Karadżordżewiciów.

2) Poparcie dążeń Słowian południowych do odzyskania całej Dobrudży, dostępu do M. Egejskiego, Fiume, Istrii, Triestu, północnej Słowenii z Celowcem i południowego Burgenlandu.

3) Ustalenie z Wielką Jugosławią i Węgrami wspólnych wytycznych w dziedzinie polityki zagranicznej, wojskowej, gospodarczej i kulturalnej.

JAN Z CHOCIEBUŻA

JĘZYKI POŁUDNIOWO SŁOWIAŃSKIE

W poprzednim artykule „Polszczyzna i jej najbliżsi krewniacy", listopad, rok III, zapoznaliśmy się pobieżnie z rodziną językową, którą nazwaliśmy polską. Nazwę tę dyktuje najdłuższy nieprzerwany rozwój historyczny polszczyzny, jej największe wyrobienie jako zwierciadła i czynnika kultury narodowej oraz najsilniejsza — pomijając w tym wypadku Ukraińców — liczebność posługującego się nią narodu.

Z językami łużyckimi (górnym i dolnym), a dalej z czeskim i słowackim polszczyznę łączą najbliższe więzy genetyczne, z białoruszczyzną zaś, a zwłaszcza z językiem ukraińskim, genetycznie nieco dalszymi krewniakami, zespala ją geograficzne i historyczne współżycie i wyrosłe stąd wpływy, idące przede wszystkim od polszczyzny ku tamtym językom.

Uwzględniając tylko głównych partnerów, stwierdziliśmy następnie, że fonetycznie oraz wyrazowo — w dziedzinie mowy potocznej — najbliższym krewnym naszym jest czeski, w zakresie zaś mowy książkowej pisanej — bezwzględnie ukraiński, odrywający się w ten sposób od języka rosyjskiego.

Oprócz tej szeroko, jak widzimy, rozgałęzionej rodziny, drzewo języków słowiańskich ma dwa konary: grupę południową (serbo-chorwacki, bułgarski i słoweński) oraz wschodnią czyli rosyjską.

Pod względem fonetycznym jedność tej grupy dość słabo się zaznacza, wspólne jest zato położenie geograficzne na odciętym od reszty słowiańszczyzny Bałkanie, jak również zasadniczy schemat rozwojowy: rozbicie dziejów języka na dwa okresy, dawny i nowy, między którymi leży próżnia. Oczywiście i w słowniku znaleźć można garść wyrazów, tej tylko grupie właściwych, a więc wyrazów południowo-słowiańskich, jak np. duwan (tytoń), majka (matka), nosacz (tragarz). majmun (małpa) i t. d. W dziale odmienni zaznacza się dążność do zmniejszenia ilości form deklinacyjnych, do zaniku bezokolicznika i do względnego skomplikowania koniugacji.

Język serbo-chorwacki, jak sama nazwa wskazuje, jest językiem dwóch narodów czy też dwóch grup szczepowych i już przez to samo stanowi ciekawe zjawisko.

Do Chorwatów zaliczamy mieszkańców Chorwacji, Slawonii (nie mylić z leżącą na północny zachód Słowenią) i Dalmacji, do Serbów zaś — ludność Serbii właściwej i Czarnogórza; Bośnia i Hercegowina są zasiedlone przez obie grupy narodowościowe. Zewnętrznym wyrazem odrębności tych grup

jest przynależność wyznaniowa, choć i tu zachodzi pewne przemieszanie.

Językowo — poszczególne kraje i Serbów i Chorwatów wykazują dość znaczne różnice dialektyczne, które tylko częściowo da się ująć w dwie zwarte całości dialektyzmów serbskich i dialektyzmów chorwackich. Można tu wymienić pewne pozycje słownikowe, a więc wyrazami chorwackimi (zagrzebskimi) są np. **kazaliszte** (teatr), **kolodwor** (dworzec), **ura** (godzina); ich zaś serbskimi (beogradzkimi) odpowiednikami: **pozoriszte, stanica, sahat** (**sat**). Ostatnia para wyrazów niemieckiego pochodzenia **ura** i tureckiego **sahat** jest dla tych słownikowych odrębności wysoce znamienna. Z różnic fonetycznych wybija się na plan pierwszy zagrzebskie ije lub je (dalmackie i) na miejscu beogradzkiego e, a więc **cijenu — cena, mlijeko — mleko** i t. d.

Największa odrębność zaznacza się w języku pisanym, jak bowiem wiadomo, Chorwaci używają alfabetu łacińskiego (z dodatkiem znaków diakrytycznych), Serbowie zaś — znacznie zmodyfikowanej — w stosunku np. do pisma rosyjskiego — cyrylicy. Co prawda oba alfabety są ze sobą całkowicie zestrojone i transkrypcja nie nastręcza żadnych trudności. Niemniej jednak dwoistość ta pozostaje faktem i nie przyczynia się do ostatecznego zjednolicenia językowego.

Historycznie biorąc, pierwszy okres prawdziwego rozwoju języka piśmiennego przypada na wiek XV — XVI (literatura dubrownicka), poczym po okresie zastoju, z wiekiem XIX rozpoczyna się nowa epoka. Zjednoczenie językowe przygotował prąd kulturalno-polityczny zwany iliryzmem (Iliria — Dalmacja), właściwym zaś jego twórcą, istnym prawodawcą językowym i literackim, był Stefan Vuk Karadżić (Serb z Hercegowiny). On to dostosował alfabet cyrylicki do wymagań języka serbskiego, on też ustanowił do dziś obowiązującą pisownię, uwzględniającą nie etymologię lecz wymowę; stąd popularnie nazywamy tę pisownię— fonetyczną, choć daleko jej do fonetyczności w naukowym znaczeniu tego słowa. Językowe i ortograficzne reformy Karadżicia przyjął Chorwat, Ludwik Gaj, przez co unifikacja poszła daleko naprzód.

Wśród wszystkich języków słowiańskich— serbsko-chorwacki ma największy procent dźwięków samogłoskowych, na co złożyło się z jednej strony uproszczenie grup spółgłoskowych, z drugiej zaś — przejście l, ł (w pewnych pozycjach) w samogłoskę o i w w u, np. **bio** (był lub bił), **czitao** (czytał), **uzeti** (wziąć), **u** (przyimek „w") i t. d. Przycisk jest ruchomy, ze skłonnością do padania na sylabę początkową. Nadto samogłoski różnią się długością i wysokością tonu (intonacja lub tonacja). Wszystko to składa się na charakterystyczną śpiewność języka od dawna podziwianą w ludowej epice jugosłowiańskiej.

Podobnie jak ciążący ku zachodowi ukraiński i białoruski, język serbo-chorwacki powinien by pozbyć się alfabetu cyrylickiego, co wobec istnienia graficznej formy chorwackiej, nie nastręczy żadnych trudności.

Początki jęz. słoweńskiego sięgają X w., pewien rozwój następuje, po zupełnej ciszy, w czasach reformacji, — współczesny zaś język literacki tworzy się jednocześnie z serbo-chorwackim, a więc na początku zeszłego stulecia.

Obok Łużyczan, Słoweńcy są najbardziej na zachód wysuniętą placówką Słowiańszczyzny; graniczą, a nawet częściowo są zmieszani z Włochami. Używają pisowni chorwackiej. Wogóle z grubsza biorąc, język ich ma się tak do chorwackiego, jak słowacki do czeskiego, z tym zastrzeżeniem, że jest od słowackiego, jeśli tak da się powiedzieć, samodzielniejszy.

Trzecim z języków bałkańsko-słowiańskich jest bułgarszczyzna.

Pod względem pochodzenia Bułgarzy, wbrew kołaczącej się opinii, nie są mniej słowiańscy od swych braci. Po azjatyckich Bułgarach, którzy w V wieku podbili kraj, nie ma dziś żadnych śladów. Nawet w języku — prócz samej nazwy — trudno doszukać się jakichś pamiątek po tej z pewnością słabej liczebnie hordzie.

Pierwszy okres piśmienny jest zarażem dobą najstarszego piśmiennego języka słowiańskiego. Oczywiście mówimy tu o zabytkach staro-cerkiewno-słowiańskich, sięgających IX wieku. Po początkowym jednak rozwoju wraz z najazdem tureckim (XIV w.) przychodzi zupełny zastój. Nowoczesna bułgarszczyzna, nie będąca bezpośrednią kontynuatorką staro-cekierwszczyzny, kształtuje się ostatecznie w drugiej połowie zeszłego stulecia, jest więc językiem najmłodszym wśród literackich języków słowiańskich.

Gwary ludowe, z których powstał ten język, nasiąknęły w czasach dawniejszych mnóstwem wyrazów, a nawet wyrażeń tureckich i greckich, i to w zakresie mowy potocznej.

Podobny odskok od reszty słowiańszczyzny widzimy w odmienni (fleksji). Wspomniane już poprzednio dążności formalno językowe, rozwinęły się na gruncie bułgarskim do granic ostatecznych. Przypadkowanie zanikło całkowicie. Jak w językach zachod-

nio-europejskich, zastępują je połączenia przyimkowe, same zaś rzeczowniki lub towarzyszące im przymiotniki otrzymały rodzajnik t, ta, to, l. mnoga te, doczepiany na końcu wyrazu (Zanikanie przypadków należy do ogólno językowych dążności).

W koniugacji zanikł całkowicie bezokolicznik, użycie jednak form czasowych, w zestawieniu np. z grupą polską, jest dość złożone.

Dźwiękowo, — znamienna jest dla bułgarszczyzny nie istniejąca w innych językach samogłoska o brzmieniu pośrednim między **y e i a.** Akcent ruchomy, ale dość regularny, przyśpiewu (tonacji) brak.

I grafika (alfabet oczywiście cyrylicki) i pisownia — w przeciwieństwie do serbo-chorwackiego — są skrajnie konserwatywne i **tradycyjne.**

Różnice dialektyczne między poszczególnymi prowincjami są dość znaczne, co wiąże się, rzecz prosta, z młodością współczesnego języka literackiego.

Wysnuwając ogólne wnioski z naszkicowanego tu obrazu, musimy stwierdzić, że Serbowie zajmują w grupie południowo t. j. jugo-słowiańskiej stanowisko niejako ogniskujące i jednoczące. Z czynników zewnetrznych, składa się na to już samo ich środkowe położenie geograficzne w rodzinie Słowian bałkańskich. Sięgając zaś do kultury, widzimy, że wyznaniem wschodnim, a w języku: wpływami turecko-greckimi i używaniem cyrylicy — Serbowie zbliżają się do Bułgarów, podczas gdy znów sam trzon językowy, dzieje odrodzenia języka, oraz dość zresztą świeże, tradycje państwowe — jednoczą ich z Chorwatami, a przez nich i ze Słoweńcami.

Tak, jak ją nazwaliśmy, geograficzno-kulturalna ogniskowość czy centralność Serbów stanowi dobry grunt do odegrania przez nich ogniskującej roli również w dziedzinie politycznej, mianowicie w zakresie państwowego zjednoczenia wszystkich Słowian południowych, czyli — ich własnym terminem się posługując — wszystkich Jugosłowian.

JAROSŁAW Z DŹWIŃSKA

O MUZYCE SŁOWIAŃSKIEJ

Muzyka jest ze wszystkich sztuk najbliższa folklorowi, najbezpośredniej wyrażająca instykty plemienne zbiorowości i ze wszystkich dziedzin sztuki najbardziej jest dojrzała do ujęcia jej jako zagadnienia słowiańskiego.

Problemu tego, dotąd nie podjętego, nie sposób nawet choćby zarysować w artykule. Jest ono pasjonujące, ale ogromne. Na tym miejscu mamy zamiar tylko podkreślić pewne najistotniejsze punkty zagadnienia, mogące stanowić podstawę dla dalszych przemyśleń.

Pierwsze stwierdzenie, jakie narzuca się nieodparcie, tym mocniej, im bardziej jest zapoznawane, to fakt ogromnej mocy, tkwiący w muzyce narodów słowiańskich. Moc ta wyrażająca się w samorodności nurtu twórczego i w sile zapładniania twórczości obcej, powinna być uznana za jedną z największych, jeśli nie za największą. Zakorzenione, nietylko wśród nie-muzyków, przekonanie o supremacji muzyki niemieckiej w świecie jest nieporozumieniem, oczywiście skwapliwie podsycanym przez odpowiednią propagandę. Należy z całą stanowczością stwierdzić, że rozkwit muzyki niemieckiej w XVIII-ym i XIX-ym wieku był poprzedzony przez szereg wieków jałowych, ubogich, bezindywidualnych. Należy też już nie stwierdzić, ale poprostu zauważyć, że początek wieku XX-go zamknął kartę muzyki niemieckiej, której wielkości nie uratuje osamotniona gwiazda twórcy ruchu „muzyki dla ludu i młodzieży“ Hindemitha. I jeszcze jedno stwierdzenie: po zejściu Niemców z areny muzycznej świata, okazało się w całej pełni, że od dłuższego już czasu w muzyce panują właśnie — Słowianie.

Wróćmy jednak jeszcze do przeszłości. Gwałtowne dość i niespodziewane przejście Niemców z kategorii narodów niemuzykalnych i to wybitnie niemuzykalnych (mówiło się kiedyś — głuchy jak Niemiec), ozdobionych tylko zrzadka rodzynkami Bachów i Graunów, do elity muzycznej świata, jest dopóty zagadką, dopóki nie uwzględni się momentu wielkiego nasilenia wpływów słowiańskich — polskich i czeskich — w ciągu XVIII-go wieku. Wpływy czeskie, idące przez Austrię, a polskie przez Sasów i Śląsk zapłodniły jałową muzykę niemiecką, zahukaną przez „włoszczyznę“, w sposób niesłychany. Trafiły zresztą na dobre warunki w postaci wielkiej liczby ambitnych książąt, na warunki znacznie lepsze, niż w swych własnych ojczyznach — upadającej Polsce i upadłych Czechach.

Jeden z największych kompozytorów niemieckich XVIII wieku Telemann w swych pamiętnikach zamieszcza opis swego zetknięcia się z muzyką polską i morawską w czasie podróży na Śląsk i do Krakowa. Pociągnęła go „oryginalność i wielkie piękno tej muzyki". „Słyszałem te produkcje po hotelach i gospodach. Zdarzało mi się widzieć aż do 36 dud (musette polonaise) i ośmiu skrzypiec. Trudno sobie wyobrazić na jakie fantazje puszczają się tacy dudziarze i skrzypkowie, improwizujący w przestankach, kiedy tańczący odpoczywają. Ktoś, ktoby notował, zaopatrzyłby się w ciągu tygodnia w zapas motywów, starczący na całe życie... W stylu tym pisałem wielkie koncerty i tria, okrywając jeno owe motywy z włoska przykrojoną szatą..."

Z muzyką polską i czeską zetknął się także z widocznymi skutkami i Haydn, nie były one obce i Beethovenowi. Współczesny Telemannowi Hasse mówił o muzyce polskiej „szczerej i prostej, subtelnej i wzruszającej do łez". Rolland pisze poprostu: „Styl polski był źródłem natchnienia bardzo wielu kompozytorów niemieckich w tym czasie". A był to czas dla historii niemieckiej muzyki specjalnie ważny — wtedy to powstawały podwaliny dla owego rozkwitu.

Ukoronowaniem omawianych wpływów stała się działalność Czecha Jana Stamica (1717 — 1757), jako kapelmistrza orkiestry dworskiej w Mannheimie. Stamic to twórca nietylko nowoczesnej orkiestry symfonicznej ale i samej formy muzycznej symfonii. Bez Stamica nie byłoby Haydna i Mozarta, bez tychże trudno wyobrazić sobie Beethovena.

Tak hojnie udzielając swych skarbów obcym (nietylko Niemcom, lecz także Francuzom i Włochom), wkroczyła muzyka słowiańska właśnie w XVIII-ym wieku w najcięższy dla siebie okres. Czesi już od klęski białogórskiej stracili znaczenie jako zbiorowość twórcza muzycznie. Polacy, jeszcze w XVII-ym w. mający cały zastęp wielkich kompozytorów: Jarzębskiego, Rękiela, Mielczewskiego, a na przełomie — Gorczyckiego i Szarzyńskiego, jednocześnie z upadkiem politycznym tracą prężność twórczą w muzyce. Nie zamiera oczywiście folklor; on też stanie się źródłem romantycznego odrodzenia w dziełach Szopena, Smetany, a później Moniuszki i Dworzaka. Teraz dołącza się do słowiańskiego chóru i muzyka ukraińska, dotąd związana ściśle z Rosją, od czasu Łysenki (1842 — 1942) zdobywająca sobie coraz wyraźniej narodowe oblicze.

Podkreślanie wpływu muzyki słowiańskiej doby romantyzmu na muzykę obcą, wpływu trwającego po dziś dzień, który usymbolizować można jednym nazwiskiem — Szopen, było by wyważeniem otwartych drzwi. Potrzebniejszym będzie zarysowanie podstaw pod tezę, że czasy nadchodzące niosą z sobą wyraźną supremację słowiańszczyzny w muzyce, supremację, która od wieków narastała, od wieków czekała na — przede wszystkim odpowiednie warunki polityczne, supremację całkowicie naturalną i niewątpliwie obdarzoną wielką przyszłością. Nie licząc Rosjan, z jednej strony zmongolizowanych, z drugiej sfrancuziałych, a pomimo tego nie wyzutych z wielkości słowiańskiego geniusza, wystarczy wymienić współczesnych Polaków, Czechów, Ukraińców, Jugosłowian — aby móc stwierdzić ich rasową przewagę nad skończonym germanizmem, a nawet światem romańskim.

Nie potrzeba chyba wymieniać długiej listy nazwisk, tym bardziej że przy wymienianiu Polaków bylibyśmy cokolwiek skrępowani. Nazwiska te zabrzmią jeszcze same głośno i potężnie w najbliższej przyszłości. Chodzi tylko o to, żeby zabrzmiały tak samo potężnie, jak i zgodnie, żeby istniejąca wspólnota muzyczna słowiańszczyzny, wspólnota geniusza i losu, stała się udziałem nie tylko instyktów, ale i — świadomości. Żeby konieczność stworzenia wielkości muzyki słowiańskiej stała się jedną z konieczności z kategorii misji.

KRONIKA SŁOWIAŃSKA

Czechy. Na podstawie danych, ogłoszonych przez Międzysojuszniczy Komitet Informacyjny w Londynie, możemy z grubsza odtworzyć sobie nasilenie terroru w Czechach. Wg. tych danych na Czechy przypada 2.463 straconych, nie licząc mieszkańców miejscowości Lidice i Lezaki i 100.000 wywleczonych z domów, podczas kiedy na Polskę 2,5 mil. straconych i zmarłych w obozach koncentracyjnych, w tym 1,0 mil. Żydów. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że cyfry powyższe opierają się na danych niemieckich (są więc stosunkowo mniejsze dla Czechów niż dla Polaków), uwzględnimy straconych w obu pominiętych miejscowościach oraz dłuższy tam okres okupacji, to w wyniku otrzymamy, że liczba procentowa w stosunku do stanu ludności z 1939 r. stra-

conych i zmarłych w obozach koncentracyjnych jest dla Czechów ok. 10 razy mniejsza niż dla Polaków (nie licząc Żydów). Obliczenie to jest naturalnie b. niedokładne, w przybliżeniu tylko pozwala nam stwierdzić, że nasilenie terroru w Czechach jest dziesięć razy mniejsze niż przeciętnie na ziemiach polskich.

Słowacja. Likwidacja Żydów w Słowacji jest na ukończeniu. Słowacki „Gardista" wyraża nadzieję, że „rok 1944 zastanie Słowację bez jednego Żyda".

Jugosławia. Według danych Międzysojusz. Kom. Inform. w Jugosławii zostało straconych 7.440, a zginęło w obozach koncentracyjnych 46.000 naszych pobratymców. Opierając się więc na podobnych obliczeniach co przy Czechach możemy stwierdzić, że nasilenie terroru w Jugosławii jest przeciętnie 2 — 3 razy mniejsze niż na ziemiach polskich.

Niemieckie władze akupacyjne ogłosiły obszar południowo-zachodniej Chorwacji oraz zachodniej Bośni strefą wojenną. Na całym tym obszarze wprowadzono sądownictwo doraźne. Ponadto we wschodniej Bośni lotnictwo niemieckie zrównało z ziemią miejscowość Bosańska Krupa. Pomimo tych wszystkich zarządzeń oraz specjalnych ekspedycji karnych działających na południowo-wschód od Belgradu wzdłuż brzegów Driny, Niemcy nie są w stanie nawet częściowo opanować sytuację w Jugosławii. Jak donoszą z Genewy zdecydowali się więc Niemcy rozpocząć generalną ofensywę przeciw wojskom powstańczym gen Michajłowicia. Gwałtowne walki toczą się w Dalmacji, Bośni i Chorwacji, gdzie do wojska gen. Michajłowicia przyłączyły się nowe oddziały chorwackie z wybrzeża dalmatyńskiego. Wojska jugosłowiańskie zdołały po zaciętych walkach z Niemcami zająć miasto Kondica znajdujące się na linii kolejowej łączącej Serajewo z Dubrownikiem. Równocześnie w Słowenii wzmogła się ostatnio fala sabotażów. Jak widzimy większość społeczeństwa jugosłowiańskiego nastawiona jest na walkę z wrogiem i skupia się pod przewodnictwem gen. Michajłowicia dookoła programu wielko-serbskiego, który przewiduje odbudowę Jugosławii na zasadzie federacji Serbii, Chorwacji i Słowenii. W tym duchu rząd jugosłowiański w Londynie przeprowadził pewną reorganizację w swym składzie. Poważne niebezpieczeństwo dla Jugosławii stanowią sowieckie oddziały dywersyjne, których zadaniem jest, podobnie jak w Polsce, zorganizowanie Jugosławii w ramach republik sowieckich. Akcję tę prowadzą komuniści pod dowództwem Lebiedieva, b. urzędnika poselstwa sowieckiego w Białogrodzie, głównie na terenie Czarnogóry. Ostatnio doszło do walk między powstańcami jugosłowiańskimi a sowieckimi bandami dywersyjnymi.

Bułgaria. W Bułgarii dokonano ostatnio szeregu morderstw o charakterze politycznym. Pierwszy padł ofiarą zamachu gen. Łukow, b. bułgarski minister wojny, znany ze swych sympatii pro-hitlerowskich. Rząd bułgarski probuje winę zrzucić na komunistów. W parę dni później zamordowany został przed własnym mieszkaniem wyższy urzędnik bułgarskiej policji śledczej Sładkow. Po tych zamachach nastąpiła też cała seria zamachów na obywateli niemieckich i włoskich oraz na zwolenników rządu. Aby opanować sytuację kontrolę nad bułgarskim ministerstwem spraw wewnętrznych oraz nad policją przejęło w całości gestapo. Równocześnie obserwujemy w Bułgarii wzrost niezadowolenia wśród mas oraz wzmagającą się nerwowość rządu w związku z posuwaniem się armii sowieckich w kierunku zachodnim oraz wzrastającą potęgą brytyjską na Środkowym i Bliskim Wschodzie. Opinia publiczna śledzi też z wielką ciekawością relacje o rozmowach angielsko-tureckich w Adanie. Układy adańskie były też tematem konferencji posła tureckiego Mentesza w czasie jego wizyty u premiera bułgarskiego Filowa. Wiadomości ze Stambułu wskazują, że wśród Niemców w Bułgarii wzrasta zaniepokojenie. Rodziny niemieckie, zamieszkałe w Bułgarii, zostały prywatnie uprzedzone przez władze, aby gotowe były każdej chwili do wyjazdu. Oficerowie niemieccy otrzymali rozkaz natychmiastowego zameldowania się w kwaterze głównej w Sofii. Z wielu miast bułgarskich wybrzeża czarnomorskiego ewakuuje się ludność cywilną. Wzdłuż wybrzeża pozycje ochronne i porty, zwłaszcza Warna i Burgas, są fortyfikowane przez robotników bułgarskich pod kierownictwem niemieckiej organizacji Todta.

Co do postawy narodu bułgarskiego a zwłaszcza armii bułgarskiej stambulski korespondent „Timesa" donosi, że począwszy od ubiegłego lata, krążą słuchy, że wśród Bułgarów panuje nastrój, aby zaniechać oporu w wypadku wkroczenia wojsk sprzymierzonych do Bułgarii.

Węgry. Rząd węgierski znajduje się obecnie w wyjątkowo trudnej sytuacji. Z jednej bowiem strony Niemcy stawiają swe żądania, z drugiej zaś strony społeczeństwo węgierskie coraz silniejszy stawia sprzeciw w wykonywaniu poleceń swego rządu. I tak ostatnio pod naciskiem opinii publicznej

rząd węgierski został zmuszony okazać pewien opór wobec nowych żądań niemieckich dostarczenia dalszych kontyngentów materiału ludzkiego na front. Znane zarządzenie o bezterminowym przedłużeniu urlopów żołnierzy węgierskich walczących w Rosji było wydane właśnie pod tym kątem widzenia, a więc celem uspokojenia opinii publicznej. Przed kilku jednak dniami na żądanie Niemców żołnierze urlopowani zostali spowrotem odesłani na front. Nie lepiej też przedstawia się sprawa robotników węgierskich zatrudnionych w Niemczech i Włoszech. Rząd węgierski miał interweniować w tej sprawie i przeprowadzić rozmowy odnośnie powrotu robotników do kraju — dotąd nieznane są rezultaty tej interwencji. Natomiast oświadczenie rządu węgierskiego w sprawie utraty obywatelstwa przez obywateli węgierskich mniejszości niemieckiej z chwilą wstąpienia do hitlerowskich sztafet ochronnych spotkało się z protestem posła niemieckiego w Budapeszcie.

Równocześnie rząd węgierski rozwija ożywioną akcję dyplomatyczną. Według wynurzeń prezydenta Benesza, dwóch węgierskich profesorów z wiedzą władz wyjechało z Budapesztu do krajów neutralnych. Starają się oni tam wyjaśnić, że Węgry przystąpiły do wojny jedynie pod naciskiem Niemiec i że rząd węgierski skłonny jest opuścić Niemcy i przejść do sprzymierzonych, kiedy oddziały ich zbliżą się do granic węgierskich, pod warunkiem zagwarantowania, że tereny uzyskane na Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii zostaną pozostawione Węgrom po wojnie.

Ukraina. Ukraina stała się terenem specjalnego wyzysku gospodarczego. Niemcy usiłują wycisnąć z tego obszaru więcej niż się da, nie licząc się zupełnie z najprymitywniejszymi zasadami gospodarki. Ustalono kontyngenty bardzo wysokie. I tak z hektara ściągnięto 3 metry zboża lub 7 metrów kartofli. Przy bezwzględnym rekwirowaniu nie liczono się zupełnie z koniecznością pozostawienia ziarna na siew. Urzędowa cena na zboże wyniosła 25 Karbowańców czyli 2.50 RM za metr. Instytucją, która dysponuje tymi kredytami jest Zentralhandelgeselschaft Ost — pompa ssąca, mająca monopol na zakup po państwowych cenach wszelkich produktów rolnych. Gros tych produktów wysyła się na zachód, znikomą tylko część pozostawia się jako zaopatrzenie ludności.

Chłopi i rzemieślnicy, którzy w swoim czasie dostarczyli niemieckim władzom produkty spożywcze, bydło, paszę, wozy, sanie i t. p. otrzymali jedynie pokwitowanie. Bardziej jednak od ciężkich warunków gospodarczych wzbudzają niepokój wśród Ukraińców pogłoski o rozmowach toczących się w Berlinie o udziale Ukraińców w obecnej wojnie. W rozmowach tych bierze udział dwóch przywódców ukraińskich: dr. Kubijowicz prezes Ukraińskiego Centralnego Komitetu oraz płk. Melnyk (następca Konowalca) z ramienia Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów.

Nadzieje Niemców na stworzenie ochotniczych oddziałów ukraińskich zdają się być bezpodstawne co najlepiej ilustruje ustosunkowanie się ludności do rozporządzenia o przeglądzie lekarskim mężczyzn, które wydano w wielu powiatach Małopolski Wschodniej. Ludność tych terenów zarówno polska jak i ukraińska w odpowiedzi na rozporządzenie pokryła się w lasach.

Nic więc dziwnego, że nastroje pro-niemieckie maleją z każdym dniem, poważne jednak niebezpieczeństwo stanowi wzrost propagandy bolszewickiej. Można też zauważyć ze strony ukraińskiej tendencję do odprężenia stosunków polsko-ukraińskich.

DZIAŁ WALKI CYWILNEJ

Pełnomocnik na Kraj Rządu Rzplitej Polskiej wzywa wszystkich, w których rękach znalazło by się wydawnictwo p. t. „Geografia polityczna" do zniszczenia go, gdyż nosi ono charakter karygodnych insynuacji. Sprawa została oddana do Sądu Walki Cywilnej.

Pełnomocnik na Kraj Rządu Rzplitej Polskiej jeszcze raz oświadcza, że wszelkie sprawy wojskowe w Kraju reguluje Komendant Sił Zbrojnych w Kraju z ramienia Naczelnego Wodza i Ministra Obrony Narodowej. Potępia się utworzenie samozwańczej komendy „Narodowych Sił Zbrojnych".

* * *